

ARCHAEOLOGY, IDEOLOGY AND SOCIETY. THE GERMAN EXPERIENCE, Heinrich Härke red., [w:] *Gesellschaften und Staaten im Epochenwandel*, t. 7, Frankfurt am Main–Berlin–Bruxelles–New York–Oxford–Wien 2000, ss. 434, 40 rycin, VII tabel w tekście.

Idea tej zbiorowej pracy, jak podkreśla jej redaktor Heinrich Härke, wiąże się ze zjednoczeniem obu państw niemieckich, w szczególności zaś z niemiecką sesją konferencji „Theoretical Archaeological Group” (TAG), jaka odbyła się w Saint David’s University College w Lampeter (Walia) w grudniu 1990 r. Autorzy odwołując się do programu tej konferencji, koncentrują się na socjologicznych uwarunkowaniach archeologii niemieckiej oraz na dyskusji o wpływie czynników socjo-politycznych na rozwój myśli archeologicznej od schyłku XIX do końca XX w.

Tom obejmuje główne okresy najnowszej historii Niemiec; omówiony w nim został jej wpływ na myśl archeologiczną od Rzeszy Niemieckiej po 1871 r. aż do zjednoczenia Niemiec po roku 1990. Ostatnia część tomu poświęcona jest międzynarodowemu aspektom. Składają się na nią studium poświęcone archeologii niemieckiej poza granicami kraju oraz dwa artykuły dotyczące archeologii niemieckiej widzianej z perspektywy zewnętrznej — europejskiej i amerykańskiej.

Autorzy wywodzą się z różnych środowisk. Ci spośród nich, którzy brali udział we wspomnianej konferencji TAG 90, wycofali się z udziału w tej publikacji. Dotyczy to w szczególności dwóch wschodnioniemieckich archeologów, którzy utracili pracę w wyniku czystek i reorganizacji, jakie przeprowadzono po unifikacji Niemiec. Jest to — jak podkreśla Redaktor — żywa ilustracja kontekstu i wymowy tej publikacji. Odpowiednie zmiany i dodatkowi uczestnicy dali w rezultacie grupę 16 autorów, których wspólną cechą jest ugruntowana wiedza o niemieckiej archeologii w dziedzinach, na temat których się wypowiadają.

W skład zespołu autorskiego wchodzi archeolodzy zarówno młodzi (w rozumieniu akademickim), jak i leciwi (o sylwetce zmarłego Wernera Coblenza por. *Przedmowa* oraz noty — Autora i Redaktora, s. 333–337). Autorzy zaś należący do średniej generacji związani są z ośrodkami zagranicznymi. Nie jest to przypadek, lecz — jak się wydaje — bezpośredni skutek różnych związków ze sobą czynników.

Powojennej generacji archeologów niemieckich brak świadomości potrzeby rozliczenia się z przeszłością i jej przewyciężenia (*Vergangenheitsbewältigung*). Środowisko to cechuje raczej — zdaniem H. Härkego — staranne unikanie otwartej dyskusji na temat politycznych aspektów badań archeologicznych. Rzadko też zajmuje ono publicznie stanowisko wobec niezadowolającego stanu obecnego archeologii niemieckiej (z wyjątkiem dyskusji ograniczonych do kwestii finansowych). Przyczyny tego stanu rzeczy rozumie się lepiej czytając kolejne rozdziały tomu. Trzeba jednak podkreślić, iż właśnie brak autokrytycznych wypowiedzi zachodnioniemieckiego establishmentu archeologicznego jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech omawianej publikacji. Ów brak powoduje, iż wbrew zapowiedzi zawartej choćby w tytule *The German experience*, jest ona zaledwie przyczynkiem do tego zagadnienia. Ta i tak już nadmiernie spóźniona próba prezentacji doświadczeń niemieckich nie powinna bowiem pominąć — jak się wydaje — głębszej analizy roli archeologii niemieckiej w ugruntowaniu się idei rasistowskich i pobudzaniu skrajnych postaw nacjonalistycznych. Nie może też — w imię fałszywie pojmowanego solidaryzmu korporacyjnego — pomijać krytycznej oceny zawstydzającej postawy niektórych prominentnych badaczy w czasie militarnej ekspansji III Rzeszy, połączonej, jak wiemy, z rabunkiem dóbr kultury na tere-

nach okupowanych. Tymczasem w tomie Härkego wątki te — choć obecne — schodzą niekiedy na dalszy plan. Śladowy tylko charakter tego rodzaju wzmianek jest tu nawet usprawiedliwiany brakiem informacji. Jak pisze jeden z autorów, trzeba jeszcze wielu lat żmudnej kwerendy archiwalnej, aby wydać opinię o archeologii w służbie nazizmu.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z archeologią w byłej NRD. Tu, jak wyczuwa czytelnik, nie obowiązują zasady rzetelnej krytyki danych. Dla większości autorów omawianego tomu — na szczęście nie wszystkich! — wszystko jest jasne, a potępienie jednoznaczne. Po zjednoczeniu Niemiec nastąpiła całkowita likwidacja wielu instytucji i 150-osobowe wschodniemieckie środowisko naukowe — mimo protestów archeologów z innych krajów — uległo rozproszeniu i w większości, decyzją o charakterze nie merytorycznym, lecz polityczno-ideologicznym, pozbawione pracy. Przypomnijmy, że w procesie denazyfikacji środowiska archeologów III Rzeszy pracę straciła tylko jedna osoba. W byłej NRD natomiast mamy do czynienia z bezprecedensową w demokratycznych krajach Europy akcją politycznego odwetu na inaczej myślącym środowisku naukowym. Jej rezultatem, nieobojętnym także dla środowisk niemieckich, jest poszerzenie dalej na wschód obszaru intelektualnej stagnacji (by użyć terminu Jörna Jacobsa, s. 351) archeologii zachodniemieckiej.

Poza wstępem Heinricha Härkego omawiany tom podzielony jest na cztery części. Pierwsza z nich obrazuje wpływy nacjonalizmu, a później nazizmu w archeologii niemieckiej. Część druga dotyczy powojennych losów archeologii w Niemczech zachodnich. Trzecia — wschodnich Niemiec i procesu zjednoczenia obu części kraju. Czwarta część traktuje o międzynarodowym statusie archeologii niemieckiej.

Idea podjęcia gruntownej analizy i oceny doświadczeń badawczych archeologii niemieckiej ostatniego stulecia zrodziła się już w latach 90. XX wieku. Wtedy to formował się skład autorski tej pracy, który z czasem się zmieniał, a jeden z najbardziej doświadczonych współautorów publikacji — Werner Coblentz — nie doczekał się jej wydania.

Omawiana publikacja jest szczególnie interesująca i ważna dla polskiego odbiorcy. Głębiej uświadamia bowiem, iż od przeszłości nie wystarczy tylko odejść, lecz trzeba też ją rozumieć. W tym właśnie zakresie doświadczenia niemieckie, a także nader dyskusyjne często rozwiązania nabrzmiałych problemów o charakterze ogólniejszym¹, stanowią dla badaczy polskich interesujący kontekst ich własnej historii oraz historii dyscypliny, którą uprawiają.

Dla uważnego obserwatora archeologii europejskiej w ciągu ostatnich dwudziestu lub trzydziestu lat jedną z jej cech charakterystycznych jest postępujący proces różnicowania się tradycji narodowych oraz szkół naukowych, które niekiedy coraz mniej się wzajemnie rozumieją, a nawet coraz to mniej wzajemnie kontaktują. Obserwacje te poczynił I. Hodder już w 1991 r. Podobne wrażenie odnieśli chyba uczestnicy spotkania zorganizowanego w Poznaniu w maju w roku 2000 na temat *Archaeologies East — Archaeologies West. Connecting Theory and Practice across Europe*. H. Härke zwraca uwagę na to, że podczas gdy archeologia brytyjska już w latach 60. XX wieku pod wpływem archeologii procesualnej, powstałej w USA, rozpoczęła teoretyczną dyskusję na temat celów i metod dyscypliny — debatę, która objęła również niektóre kraje Europy północnej — archeologia niemiecka kontynuowała swoją tradycyjną postawę i praktykowała podejście kulturowo-historyczne, nawet w Niemczech wschodnich, pozostających pod wpływem marksizmu.

Zakres chronologiczny tomu wyznaczają dwa historyczne momenty: powstanie Rzeszy Niemieckiej po 1871 r. oraz proces zjednoczeniowy Niemiec po roku 1990. Cechą charakterystyczną tomu jest przy tym fakt, iż jego autorzy skupiają się na problemach relacji i wzajemnego oddziaływania polityki i badań archeologicznych. Temat ten zresztą stał się przedmiotem ogromnego zainteresowania i dyskusji w archeologii anglojęzycznej. W przeciwieństwie jednak do opracowań anglosaskich, Autorzy omawianego tomu świadomie skoncentrowali się na nieco węższej problematyce. Przedstawione są mianowicie w nim problemy oddziaływań socjo-politycznych na

¹ M. Weinzierl, *La „Abwicklung”. Trasformazione o smantellamento della storiografia dell'ex DDR?*, „Quaderni Storici”, Nuova serie 80, R. 27: 1992, nr 2, s. 570–575.

archeologię, i to w obrębie archeologii w granicach jednego kraju oraz jednej tradycji naukowej w okresie około 130 lat. Podobnie jak uczynił to L.S. Klejn² omawiając archeologię radziecką, podejście unikające szerszego kontekstu na samym początku debaty o stanie i przyszłości dyscypliny uważa się przy tym za konieczny krok w pracach zmierzających do wyjaśnienia także większemu gronu czytelników, dlatego archeologia niemiecka, zajmująca niegdyś kluczową pozycję w Europie, jest dziś mało znana i rozumiana w świecie anglojęzycznym.

We *Wstępie* uwagę czytelnika zwraca obszerna część poświęcona kolaboracji, uległości i oportunistyzmowi w działaniach archeologów zarówno w okresie III Rzeszy, jak i w NRD pod rządami SED. Redaktor tomu H. Härke (University of Reading, Wielka Brytania) dysponuje w tym zakresie jedynie pośrednim doświadczeniem, gdyż urodził się — jak pisze — po wojnie, w roku powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej (1949). Ma on więc raczej niepełne wyobrażenie o tym, co rzeczywiście w tym zakresie działo się w NRD. Jego opinie na ten temat dotyczą raczej tylko zewnętrznej, powierzchniowej (organizacyjno-instytucjonalnej) strony badań. W jego *curriculum vitae* nie sposób pominąć jednakże faktu, że promotorem jego pracy i wykładowcą był Herbert Jankuhn (1905–1990), jeden z najbardziej wpływowych archeologów w III Rzeszy, który od roku 1940 kierował Sekcją Prehistoryczną „SS-Ahnenerbe”, należąc do najgorliwszych i najzdolniejszych propagatorów nacjonalistycznej i rasistowskiej polityki w zakresie badań nad przeszłością. Pod jego kierownictwem tzw. „Sonderkommando Jankuhn” prowadziło także w praktyce politykę III Rzeszy w zakresie dziedzictwa kulturowego na terenach okupowanych, z płądowaniem kolekcji i zbiorów muzealnych włącznie. Po wojnie pozostał on nadal czołową postacią archeologii zachodnioniemieckiej, symbolizując niejako kontynuację podstawowych założeń „SS-Ahnenerbe” (por. s. 121–122), przy jednoczesnym odcięciu się jej członków od publikowanych wcześniej prac i artykułów popularnych, wstępów i in. Herbert Jankuhn — jak wiedzą ci, którzy go znali — nie był jednak postacią tuzinkową i nie był oportunistą. W przeciwieństwie do wielu swoich kolegów wypowiadał otwarcie swe opinie, także na temat archeologów NRD. Będąc przeciwnikiem „socjalistycznemu pospólstwu” (socialist rabble) doceniał jednakże wzbogacenie kwestionariusza i poszerzenie problematyki badań archeologicznych w Niemczech wschodnich (s. 23).

W swojej ocenie postaw etycznych poszczególnych badaczy, w zmieniających się kontekstach politycznych ich działania, Härke zdaje sobie sprawę z tego, że granica między wolnością a nacijskim ideologią państwowej należy do pojęć relatywnych. Jest ona płynna i widziana różnie przez różne społeczeństwa oraz różne grupy i jednostki ludzkie. Podkreśla też, iż różne formy nacisku i wpływ na działalność akademicką występują także w społeczeństwach demokratycznych, ilustrując to m.in. na przykładach wziętych z brytyjskiego środowiska archeologicznego. Jest to zresztą jeden z punktów zainteresowania archeologii postprocesualnej. Można jednak dyskutować, czy przypadek archeologii nazistowskiej bądź przypadek archeologii „realnego socjalizmu” byłej NRD rozpatrywać można i należy w tych właśnie kategoriach. Można też wątpić, czy jedyną alternatywą byłoby wycofanie się archeologów do „wieży z kości słoniowej”, by uprawiać „czystą, obiektywną” naukę.

W rzeczywistości mamy do czynienia z mechanizmem uległości o zgoła odmiennym charakterze. Korzyści oferowane oportunistom przez systemy polityczne i reżimy autorytarne wykształciły postawy, które zachęcają do użycia sarkastycznego i gorzkiego terminu „Wendehals” (od *Junkturquilla* — dziecięta mającego wyjątkowo giętki kark). Postawę tę charakteryzuje Härke opisując dość gwałtowne zmiany poglądów ideologicznych dwóch wybitnych badaczy niemieckich, których nazwisk — mimo iż zrobił to Autor — tutaj nie przytaczam.

W samej zmianie poglądów nie należy, oczywiście, dopatrywać się niczego negatywnego, nie wydaje się jednak, by można uznać za M. Hrochem (s. 29), że oportunizm archeologów jest czymś „normalnym” w państwach demokratycznych, a nawet i nieuniknionym ze względu na zależność finansową od państwa. Jeśli bowiem — i tak sądzi Härke — akceptujemy oportunizm w krajach

² L. S. Klejn, *A panorama of theoretical archaeology*, „Current Anthropology”, t. 18(10):1977, s. 1–42; tenże, *Das Phänomen der sowjetischen Archäologie: Geschichte, Schulen, Protagonisten*, [w:] Gesellschaften und Staaten im Epochenwandel, t. 6, Frankfurt am Mein 1997.

demokratycznych, trudno jednocześnie uznać, że ma się prawo do potępienia tego typu zachowań w bardziej represyjnych systemach, gdzie cena oporu jest o wiele wyższa. Jeśli jednak chcemy krytykować tych, którzy stali się kolaborantami III Rzeszy, bądź też NRD, winniśmy patrzeć bardziej krytycznie na własną działalność. Musimy — podkreśla słusznie Härke — zaakceptować, że to, co różni nas od archeologów, którzy działali na rzecz nazistowskich bądź NRD-owskich instytucji, to „nie nieprzekraczalna przepaść, lecz tylko mały ząbek” trudno uchwytny, lecz wyraźnie stopniowalnej skali ludzkiego zachowania.

Dylemat oportunistów kieruje naszą uwagę na inny jeszcze problem, a mianowicie „Vergangenheitsbewältigung”, czyli zadanie uporania się z własną przeszłością. Biorąc pod uwagę doniosłe zmiany w Europie środkowo-wschodniej w ostatniej dekadzie, problem ten przestał być kwestią wyłącznie niemiecką. Nie ulega wątpliwości, iż zbrodnie przeciwko ludzkości, gdziekolwiek bytyby popełnione, winny być jednoznacznie potępione i z całą surowością ukarane. Jak daleko jednak skala odpowiedzialności dotyczyć może niższych warstw społecznych lub być poszerzana na obszary np. takie, jak archeologia, które nie stanowiły bezpośrednio części systemu represyjnego? J. Jacobs jest ustosunkowany wyraźnie krytycznie, podobnie jak jego dawniejsi koledzy z NRD, do procedury „Abwicklung”, i pod każdym względem ich odczucia są zrozumiałe. Z drugiej strony, podczas dyskusji panelowej dotyczącej przeszłości i przyszłości archeologii wschodnioniemieckiej na Kongresie Niemieckich Archeologów w Siegen w 1993 r. (jedynej tego rodzaju, jaka miała dotąd miejsce) Joachim Reichstein, prominentny archeolog zachodnioniemiecki, który był jednym z oceniających wschodnioniemieckie instytucje archeologiczne, wyraził zdecydowany pogląd, że dyscyplina, która przez dziesięciolecia była „dziewką systemu” (whore of the system), musi być oczyszczona. Podobnego zdania był B. Hansel. I rzeczywiście, jeśli istniała potrzeba oczyszczenia dyscypliny po reżimie nazistowskim, jak można było zaniechać tej czynności po reżimie komunistycznym? pyta, nie bez ironii, Härke. Od siebie, jako recenzenta, dodam, iż podczas gdy — tak jak to podkreśla Hassmann — ocena wpływu reżimu nazistowskiego na archeologię nie została dotąd w pełni dokonana, gdyż wymaga to, jak się suponuje, wieloletnich studiów archiwalnych oraz żmudnej pracy analitycznej, w ocenie negatywnych skutków wpływu reżimu socjalistycznego na tę dyscyplinę warunek owych pogłębionych studiów nie był nigdy na serio brany pod uwagę. Wymowna cisza archeologicznego establishmentu w tej kwestii może być tu traktowana jako wyczerpujący komentarz krytyczny. Warto też przypomnieć, iż upokarzające procedury „Abwicklung”, w wyniku których wielu archeologów pozbawionych zostało pracy (co wywołało też protesty w krajach zachodnich³), stoją w rażącej dysproporcji do prób samooczyszczenia się środowiska archeologicznego działającego w III Rzeszy, w wyniku których tylko jeden z prominentnych archeologów nazistowskich stracił pracę po 1945 r. (por. s. 65–139). I jeśli było uzasadnione „pozbycie się tego, co można nazwać intelektualnym złomowiskiem marksizmu-leninizmu” (Härke odwołuje się tu do dawnej opinii Wolfganga Mommsena, Przewodniczącego Towarzystwa Historyków Niemieckich), to czy uzasadniałoby to likwidację całej intelektualnej tradycji oraz organizacji akademickiej, która miała także pewne niezaprzeczalne przewagi nad swoimi zachodnimi odpowiednikami?

Heinrich Härke z godną podziwu otwartością wyznaje, że nie ma żadnej jasnej odpowiedzi na te pytania. Są natomiast, i pozostają nadal także po lekturze tego tomu, poważne wątpliwości. Podkreśliłbym tu umiejętność Redaktora tomu wczuwania się w sytuacje, w które nigdy sam ośobiście nie był uwikłany. Dla pełnego rozumienia jego intencji polecałbym uważną lekturę tej własnej części publikacji (s. 31).

Część pierwszą tomu, zatytułowaną *From Nationalism to Nazism*, otwiera artykuł Ulricha Veita (Tübingen), *Gustaf Kossinna and his concept of a national archaeology*. Autor zajmuje się

³ Por. cytowany wyżej (w przyp. 1) tom „Quaderni Storici”, szczególnie s. 575, przypisy 1–7, gdzie dalsza literatura dotycząca procedury „Abwicklung”, oraz Sulla „Abwicklung” nell’DDR, tekst sygnowany przez A. A., gdzie także *Dieci domande a Jürgen Kocka*, s. 565–570, pytania skierowane przez środowisko historyków do przewodniczącego komisji likwidacyjnej, dotyczące mechanizmów i kryteriów zastosowanych w ocenie nauk historycznych w NRD.

już od początku lat 1980. tą najbardziej bodaj kontrowersyjną postacią archeologii niemieckiej i wpływem jej poglądów na etniczną interpretację materiałów archeologicznych. Artykuł zawiera intelektualną biografię Kossinny, którego nazwisko wskazuje *nota bene* na wyraźnie słowiański rodowód. Znajdujemy tu też opis i analizę założeń jego „metody osadniczo-archeologicznej” oraz rasistowskiego substratu jego poglądów, a także wskazanie na główne źródła inspiracji i wpływu na sposób myślenia i postawę badawczą Kossinny, które określają przedmiot jego zainteresowań. Są to, zdaniem Veita, „romantycznie zabarwiony nacjonalizm i folklistowskie studia nad kulturą”, XIX-wieczne teorie rasistowskie i darwinizm społeczny, antykwarianizm i studia nad kulturą materialną na sposób praktykowany przez badaczy takich, jak C.J. Thomsen, O. Montelius oraz O. Tischler, próbujących wnieść określony ład w materialne pozostałości przeszłości.

Gustaf Kossinna wykazywał jednakże przy tym niewielkie zainteresowanie badaniami terenowymi, które w końcowych latach jego aktywności rozwijały się szczególnie szybko. Jego aspiracje poznawcze miały też niewiele wspólnego z postulowaną przez J. Lubbocka i A. Bastiana ideą uniwersalnej antropologii oraz próbami odkrycia praw rozwoju kultury. Zainteresowania badawcze Kossinny skupione były na Europie, w szczególności zaś na tych jej regionach, które — w myśl jego przesłanek — zamieszkałe były niegdyś przez ludność germańską. Jest to, według U. Veita, jeden z elementów wyjaśniających, dlaczego — mimo pewnych więzi metodologicznych — Kossinna nie wykazywał głębszego zainteresowania pracami stworzonej przez Wilhelma Schmidta kulturowo-historycznej „szkoły wiedeńskiej”. Próbę syntezy jej założeń i obu podejść przedstawił dopiero Oswald Menghin w swej pracy *Weltgeschichte der Steinzeit* wydanej w 1931 r. — roku śmierci Kossinny.

Autor artykułu analizuje też stosunek Kossinny do ówczesnej historiografii i etnologii niemieckiej. Opisuje trudne do przebycia — ze względu na ówczesną politykę akademicką zdominowaną głównie przez historyków — drogi wiodące archeologię pradžejową w Niemczech do statusu dyscypliny uniwersyteckiej oraz wskazuje na odmiennosc tych dróg w stosunku np. do Francji, gdzie wtedy celu tego nie udało się osiągnąć.

Niepowodzeniem natomiast zakończyły się plany łącznego wystawienia w Germańskim Muzeum Narodowym starożytności nordyckich i zbiorów etnograficznych z Europy. Stworzono bowiem dwie odmienne instytucje muzealne: archeologiczną (przywracając więź między germańskimi pradziejami a archeologią śródziemnomorską) oraz etnograficzną, która obejmowała zbiory m.in. współczesnych, także pozaeuropejskich, kultur „pierwotnych”. Dla czytelnika polskiego artykuł Veita stać się może pożytecznym uzupełnieniem obszernej i dobrze udokumentowanej rozprawy A. Leligdowicza na temat Gustafa Kossinny, jego archeologii, nazizmu i Gordona Childe’a⁴.

To, co cechowało Kossinnę, w odróżnieniu od badaczy jemu współczesnych, a także od jego następców, to głębokie przekonanie, że jesteśmy w stanie poznać przeszłość, a archeologia może stać się jednocześnie i dyscypliną naukową i niezmiernie ważnym czynnikiem społecznego oddziaływania. Pradzieje były dla niego nie tylko środkiem promowania narodowej tożsamości, lecz także szczególnego — w jego mniemaniu — ducha germańskiego. Poprzez to przesłanie był on też — zdaniem Veita — w stanie stworzyć, choć ze zgoła innych przyczyn, atmosferę ufego oczekiwania porównywalną pod wieloma względami z tą, jaką tworzyła początkowo „nowa archeologia” w latach 60. i wczesnych 70. XX wieku.

Henning Hassmann (Drezno) w artykule *Archaeology in the 'Third Reich'* podkreśla, że jego analiza ma charakter wstępny. Oparta jest bowiem jedynie na publikacjach archeologicznych, bądź historycznych, zaś próba głębszego przedstawienia historycznej roli archeologii III Rzeszy wymagałaby długotrwałej kwerendy archiwalnej, w tym m.in. dotarcia do źródeł informacji znajdujących się także poza granicami Niemiec. Myślę, że Autorowi przyznać należy rację. Z tym tylko zastrzeżeniem, że rację tę należałoby konsekwentnie rozciągnąć na wszelkie autorytarnie formułowane opinie, zwłaszcza zaś na te, które — bez specjalnej troski o poprawność warsztatową, bez

⁴ A. Leligdowicz, *Gustaf Kossinna, jego archeologia, nazizm i Gordon Childe*, [w:] V. Gordon Childe i archeologia w XX wieku, J. Lech i F.M. Stępiński red., Polska Akademia Nauk, Komitet Nauk Pra- i Protohistorycznych, Prace, tom III, Warszawa 1999, s. 173–221.

dotarcia do źródeł i bez ich rzetelnej krytyki — przedstawiają brzemienne w skutki konkluzje praktyczne oparte na niekontrolowanych emocjach. Dotyczy to zwłaszcza negatywnej, a przy tym nieźmiernie powierzchownej i jednostronnej oceny archeologii i archeologów w byłej NRD.

Odmienne rzecz ma się z oceną archeologii Niemiec nazistowskich. Jej rola, jako niezbywalnego elementu skrajnie nacjonalistycznej i rasistowskiej ideologii, na której gruncie powstały i funkcjonowały struktury III Rzeszy, jest — jak podkreśla Hassmann — często niedoceniana, a nawet przemilczana, bądź też po prostu ignorowana. Autor odnosi wrażenie, że niemieckie środowisko archeologiczne pokryło zasłoną milczenia ten ponury rozdział swej historii (s. 66). Niektóre wcześniejsze publikacje na ten temat wskazują natomiast, że korzenie całego zła usiłuje się ograniczyć do działalności dwóch osób — Gustafa Kossinny i Hansa Reinertha. Dopiero nowe pokolenie badaczy, zwłaszcza zaczynających życie zawodowe w końcu lat 1990., zaczęło bliżej przyglądać się mniej chwalebnyemu aspektowi tego okresu. Hassmann też w swym artykule, pisany w pewnych fragmentach z wzorową otwartością i krytycyzmem, zdaje się nawiązywać do tego nowego nurtu myśli o historii tego „czarnego” okresu.

Autor odwołuje się m.in. do koncepcji „drugiej niemieckiej winy” Ralpha Giordano: pierwsza — to same zbrodnie; druga — to chęć ich tuszowania⁵. Czytelnikowi polskiemu nie trzeba przypominać, jak słuszna jest to obserwacja i jak bardzo odrażająca jest właśnie ta druga wina⁶. Artykuł jest dość systematycznym przeglądem podstawowych problemów archeologii niemieckiej w okresie III Rzeszy. Autor omawia genezę zaciemniającego umysły nacjonalizmu i prymitywnego rasizmu XIX-wiecznego. Analizuje następnie koncepcje Kossinny i ich wpływ na opinię społeczną. Przejęcie władzy przez Hitlera spowodowało, iż archeologia pradziejowa i wczesnośredniowieczna mogły stać się narzędziem ideologicznym umożliwiającym kształtowanie umysłów. Instrumentalizacja archeologii, podobnie zresztą jak antropologii fizycznej, w rękach takich „mistrzów propagandy” jak sam Hitler oraz jego współpracownicy, tacy jak Goebbels, Rosenberg, Himmler, przynosiła oczekiwane rezultaty. Archeologia stała się nauką *par excellence* narodową i, jako taka, dysponowała wszelkimi środkami finansowymi i technicznymi. Działała na wyobraźnię konkretność materiału i nieograniczone — jak wierzone — możliwości jego etnicznej interpretacji. Sprzyjał temu brak rzetelnej krytyki źródeł oraz czynnika weryfikującego ich wiarygodność, jakim dla wielu okresów są przekazy pisane. Fascynacja badaniem początków, genezy, folklistowska wiara w nadrzędność elementu germańskiego i jego roli w kształtowaniu dziejów prowadziły prostą drogą do tworzenia mitów. Zawarta w materiale archeologicznym symbolika, świadectwa wierzeń i rytów sprawiały, iż archeologia była także wydajnym narzędziem tworzenia nowych form kultu, „religii”, dorocznych obrzędów, zgromadzeń i innych form. Autor omawia też organizację dwóch głównych centrów propagandy hitlerowskiej: „Amt Rosenberg” oraz „Reichsbund for German Prehistory”, a także stosunki między tymi dwoma ośrodkami rywalizującymi o wpływy. Osobny rozdział poświęcony jest omówieniu organizacji „SS-Ahnenerbe”, kontrolowanej osobiście przez Himmlera. Organizacja ta skupiała przedstawicieli czterech głównych dyscyplin „ideologicznych” — antropologii fizycznej, etnologii, studiów nad symbolami oraz przedstawicieli nauk pre- i protohistorycznych. W roku 1940 Herbert Jankuhn został kierownikiem Sekcji Prehistorii i Wykopalisk „Ahnenerbe”, co uczyniło zeń najbardziej wpływowego archeologa III Rzeszy.

Przydatność nauk pre- i protohistorycznych dla celów propagandowych III Rzeszy zapewniła bezprecedensowy rozwój archeologii niemieckiej. Zagadnienie to omawia dość wyczerpująco Autor w osobnym, poświęconym temu zagadnieniu, podrozdziale. Omawia też działalność propagandową i naukową archeologii niemieckiej. Osobny wywód poświęcony jest działaniu archeologii i archeologów niemieckich w okresie II wojny światowej. Znajdujemy tu opis, dość ogólny, lecz nie pozbawiony konkretnych, działalności archeologów nazistowskich w rozmaitych krajach, w tym także na terenie Polski.

⁵ R. Giordano, *Die zweite Schuld oder Von der Last Deutscher zu sein*, II wyd., Munich 1990.

⁶ G. Schwan, *Politik und Schuld. Die zerstörerische Macht des Schweigens*, Frankfurt a.M. 1997 (wydanie polskie 2001).

Najciekawszą bodaj część artykułu Hassmanna stanowią końcowe jego partie, a zwłaszcza analiza trwałych skutków okresu nazistowskiego dla archeologii niemieckiej. To, co najbardziej uderza wśród owych długotrwałych skutków widocznych dziś jeszcze wśród badaczy niemieckich, to według Autora: brak innowacyjności w myśli badawczej, fakt, że całe pokolenie badaczy działających aktywnie w okresie III Rzeszy — a niekiedy zresztą także legitymujących się pracami archeologicznymi, któremu, z punktu widzenia profesjonalnego, trudno coś istotnego zarzucić — nie zdobyło się na krytykę tego okresu. Nie podjęto też analizy przyczyn, dla których poddali się tak łatwo presji. Uderza również wyraźna niechęć, a nawet wrogość wobec teorii oraz wiara, że archeologię można uprawiać bez teorii i bez ideologii, tak jakby możliwe były badania nad przeszłością społeczeństwa w całkowitej izolacji od jego postawy i oczekiwań.

Frank G. Fettes (Münster) w artykule *Archaeology and anthropology in Germany before 1945* przedstawia nie poruszane w poprzednich artykułach tej publikacji aspekty, jak np. ogromne zróżnicowanie wewnętrzne archeologii oraz stosunek tej dyscypliny do szeroko pojętej antropologii, zarówno fizycznej, jak i kulturowej. Jest to podstawowa problematyka dla zrozumienia kierunków rozwoju oraz procesów nacisków ideologicznych i politycznych na tę dyscyplinę. Autor podjął nie tylko próbę opisu tych zjawisk, lecz także próbę ich wyjaśnienia. Artykuł składa się, poza wstępem i zakończeniem, z pięciu części. Pierwsza poświęcona jest okresowi dominacji narodowego socjalizmu; druga — postaci G. Kossinny w kontekście początku XX stulecia; trzecia — pradziejom (Urgeschichte) w XIX stuleciu; czwarta — koncepcji antropologii Rudolfa Virchowa oraz niezwykle wnikliwie i zreżnie przeprowadzonej konfrontacji prehistorii opartej na koncepcjach rasistowskich (Rassenkunde) z koncepcją pradziejów (Urgeschichte) opartą na założeniach antropologicznych. Ten ostatni rozdział jest swego rodzaju syntezą i dogodnym kluczem do całościowego rozumienia sytuacji nauk pre- i protohistorycznych w Niemczech. Konfrontacja poglądów i postaw badawczych głównych protagonistów nauki o przeszłości społecznej w Niemczech XIX i XX stulecia jest swego rodzaju autorskim majstersztykiem przybliżającym, nawet czytelnikowi mniej zorientowanemu, istotę konfliktów, jakie w tym okresie przeżywało środowisko archeologów niemieckich.

Dojście do władzy nazistów w 1933 r. było, jak wiemy, punktem zwrotnym. Odtąd nie prawda (jakkolwiek byśmy ją rozumieli), lecz doraźne cele stały się głównym zadaniem nauk uważanych za „ideologiczne”. Nie oznacza to, by badacze niemieccy nie mieli żadnego pola manewru i że została im odebrana wszelka swoboda badawcza. Swoboda ta była ograniczona, ale w pewnych obszarach badań respektowana. Istotne było nie to, czy coś jest prawdą, lecz to, czy jest w interesie narodowego socjalizmu. Autor słusznie podkreśla, iż podobny margines swobody pozostawiony był także badaczom radzieckim, nawet w okresie stalinowskich represji. Było to wkalculowane w perspektywę możliwych do zaakceptowania zmian politycznych i ideologii.

Podstawowym elementem ideologii Niemiec nazistowskich były przejęte przez NSDAP teorie rasistowskie końca XIX stulecia (por. np. prace A. Gobineau, G. Vacher de Lapouge’a, H.S. Chamberlaina). Idee te były propagowane niezwykle intensywnie i szeroko, poczynając od programów szkolnych i uniwersyteckich poprzez wystawy, czasopisma popularnonaukowe, filmy i prasę. Dostępne prehistorykom badanie odległej przeszłości miało wykazać, iż Germanie, reprezentujący rasę szczególnie uzdolnioną, kreatywną i biologicznie najbardziej wartościową, byli już od zamierzchłych czasów właściwymi twórcami dziejów Europy, a potem całego świata. Kolebką owej szczególnej rasy byli etniczni Germanie zamieszkujący Europę północną i środkową. Posługiwali się oni językiem indogermańskim, a fizycznie reprezentowali typ nordyczny. Centralnym zadaniem, a jednocześnie podstawowym założeniem prowadzonych badań archeologicznych, zgodnie z owymi przesłankami ideologicznymi, było przyjęcie równania: kultura archeologiczna = lud (w sensie etnograficznym i politycznym) = rasa mająca jeden język i charakteryzująca się tymi samymi cechami psychicznymi. Ten somatyczno-psychiczny konstrukt miał łączyć wszystkie cechy indywidualne i określać członków danej społeczności. „Socjalizm narodowy jest zakorzeniony w wierze: rasa jest wiara”⁷.

⁷ H. Philipp, *Vor- und Frühgeschichte des Nordens und des Mittelmeerraumes: Ein Handbuch für Schule und Haus*, Berlin 1937, s. 6.

Dla archeologii niemieckiej przełom XIX i XX wieku był bodaj najbardziej brzemienną w skutki cezurą. Oznaczał zmianę postaw badawczych wspartych na diametralnie odmiennych przesłankach metodologicznych. Odmienności te uosabiały postacie dwóch uczonych mających wpływ na całe generacje współczesnych im badaczy. Byli nimi Rudolf Virchow ze swoimi *Pradziejami* (*Urgeschichte*) pojmowanymi jako dział antropologii, oraz Gustaf Kossinna z *Prehistorią* opartą na założeniach rasistowskich (*Rassenkunde*). R. Virchow zwrócony był na ogólną naukę o człowieku, dążącą do wglądu w istotę *conditio humana* poprzez próbę zrozumienia różnych pradziejowych, historycznych, etnologicznych i politycznych przejawów ludzkiej egzystencji w perspektywie globalnej, holistycznej. G. Kossinna natomiast skupiał swą uwagę badawczą na początkach i rozwoju europejskich — plemiennych, a później ponadplemiennych — form organizacji społecznej i politycznej. I czynił to z perspektywy „nordyckiej” i „indogermańskiej”, kierując się coraz bardziej przesłankami nazistowskimi i nacjonalistycznymi. Jego podejście określić można jako węższe, opisowe, idiograficzne, a nawet, w pewnym sensie, prowincjonalne w stosunku do szerokich horyzontów postawy badawczej Virchowa.

Frank G. Fetteń usiłuje odpowiedzieć na pytanie, jak, w tak krótkim czasie, możliwy był tak radykalny zwrot. W końcu XIX stulecia panował racjonalizm, empiryzm, agnostycyzm, materializm i scjentyzm; w początkach następnego racjonalizm ustępował potrzebie emocjonalnego stosunku do przeszłości. Przeszłość ta wówczas ulega mitologizacji. Narastają etnocentryzm, nacjonalizm i fanatyzm religijny. Nauki o człowieku i społeczeństwie niebezpiecznie oddalają się od nauk przyrodniczych. Nie „jak”, lecz „co” staje się najważniejszym problemem badań naukowych (s. 171). Zaciera się granica między nauką i polityką (s. 171–172). Odbywa się to nie bez sprzeciwu niektórych ośrodków naukowych, takich jak np. *Deutsche Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte* kierowanego wtedy przez J. Rankego (*Monachium*), a później F. von Luschna (*Berlin*) i G. Thileniusa (*Hamburg*).

Zmiany te dotyczą zarówno badań w zakresie antropologii fizycznej, jak i prehistorii. Oznacza to zwycięstwo koncepcji Kossinny. Idea „*Urgeschichte*” inspirowana szeroko pojętą myślą antropologiczną ustępuje bardziej prowincjonalnej (bo ograniczonej tylko do części kontynentu) i idiograficznej koncepcji prehistorii, inspirowanej ponadto XIX-wiecznymi ideami rasistowskimi oraz wybujałym nacjonalizmem. Nie na wiele zdał się opór pewnych ośrodków nawiązujących do innych niż Kossinna tradycji, np. środowisk archeologicznych zajmujących się archeologią rzymską lub celtycką na południu i zachodzie Niemiec. Dominacja przenikniętej duchem nazistowskim prehistorii i protohistorii niemieckiej, obrosłej w struktury i przywileje z nadania III Rzeszy, nawet po 1945 r. powodowała, że nie bardzo chyba chciano zdać sobie sprawę z tego, że istnieje intelektualna alternatywa odmiennego uprawiania badań nad przeszłością społeczną. Ten wstydlivy i długi okres archeologii niemieckiej nie doczekał się jednak głębszej analizy i zasługą Autora omawianego artykułu jest niewątpliwie zarysowanie perspektyw takiej właśnie analizy.

Część II tomu — *Post-War West Germany* — otwiera artykuł Sabine Wolfram (*Steinheim*) pt. *‘Vorsprung durch Technik’ or ‘Kossinna Syndrome’? Archaeological theory and social context in post-war West Germany*. Autorka wraca do sygnalizowanego już poprzednio problemu negowania roli teorii w powojennej zachodniemieckiej archeologii. Istotnie, archeologia niemiecka, mimo niezaprzeczalnych osiągnięć w zakresie formalnej klasyfikacji, typologii i chronologii pozyskiwanego materiału źródłowego, pozostawała ciągle w nurcie żywiołowego, praktycznego pozytywizmu. Zabiegi porządkowania materiału według kryteriów czasu, miejsca i przynależności rzeczowej stawały się nader często nie środkiem, lecz celem procesu badawczego. Postawę badaczy cechowała rozdzielność postrzegania badanej rzeczywistości dziejowej. Silne były tendencje do notorycznego ograniczania badań do faktografii. Z wyjątkiem niektórych, nie mających jednak większego praktycznego wpływu na środowisko naukowe badaczy, wiedza teoretyczna była po prostu pomijana. Powodowało to, iż w praktycznych badaniach pozbywano się tego czynnika, który steruje doborem, hierarchizacją i wiązaniem w większe całości faktów różnorodzajowych.

Wierzono, iż istnieją źródła „czyste”, „surowe” fakty i że możliwe jest uprawianie badań archeologicznych nie podlegających wpływom żadnych przesłanek teoretycznych i żadnych wizji

otaczającego nas świata. Jediną metodą prawdziwie naukową powinno być wnioskowanie i dowodzenie oparte na indukcji. Rozumowanie dedukcyjne dopuszczalne jest jedynie wtedy, gdy chcemy wyjaśnić luki w naszych źródłach lub też wyjaśnić zjawiska i fakty wątpliwe. Postęp polegać zaś miałby na tym, że wprowadzano metody i techniki ilościowe. „Vorsprung durch Technik” miał też uchronić badaczy przed politycznymi i ideologicznymi nadużyciami w interpretacji materiału.

Odejście od antropologicznych koncepcji Virchowa na rzecz kossinnowskiej prehistorii nasyconej historyzmem miało też dalsze konsekwencje. Historyzm odrzucał wszelkie refleksje o charakterze ogólniejszym, skupiał uwagę na badaniu jednostkowych faktów, dążył — jak to określał L. von Ranke — do tego, by wykaazać „jak to właściwie było” (wie es eigentlich gewesen). Innymi słowy, chciał wniknąć w „realną” przeszłość, wolną od wszelkich zniekształceń i zakłóceń. Wymagało to dokładnej i weryfikowalnej analizy faktów historycznych, co przyczyniało się, z jednej strony, do rozwoju krytyki źródeł, z drugiej zaś jednak, do umocnienia pozycji pozytywistycznych hamujących szersze i jednocześnie głębsze rozumienie przeszłości społecznej. Dopiero materializm, „Szkola Annales” oraz rozwój historii społecznej spowodowały poddanie tego stanowiska krytyce i stwarzały potencjalnie możliwości jego przewyżczenia. Dopóki to jednak nie nastąpiło, w powojennej archeologii niemieckiej nie było warunków sprzyjających rozwojowi teorii (s. 189).

Autorka demonstruje to na dwóch charakterystycznych przykładach, a mianowicie: teoretycznych i metodologicznych propozycjach H.J. Eggersa oraz G. Smolla. Pierwszy z tych badaczy już w latach 1950. zakwestionował powszechnie wtedy głoszoną opinię dotyczącą obiektywności i wiarygodności źródeł archeologicznych, poddając przy tej okazji pogłębionej krytyce metodologiczne i teoretyczne postulaty G. Kossinny. Wkład Eggersa do krytyki erudycyjnej zewnętrznej i krytyki wewnętrznej (hermeneutyki) źródeł archeologicznych, podobnie jak jego koncepcja procesów selekcji wyposażenia grobów, zawartości skarbów i materiałów zabytkowych z osad, jest i pozostanie trwałym wkładem archeologii niemieckiej do rozwoju myśli teoretycznej. Podobnie jego koncepcja „kultury martwej”, „zamierającej” i „żywej”. Jego podejście, kierowane na zrozumienie indywidualnych kontekstów, pozostawało w kontraście do o ileż późniejszych koncepcji Binforda i Schiffera, zmierzających do rozwoju ogólnych teorii bądź też praw ludzkiego zachowania.

Koncepcje Eggersa dotyczące kultury „zamierającej” objaśniały pewne istotne cechy procesów formowania, podstawowych dla rozwoju metody stratygraficznej, o całe dekady wcześniej niż czynili to Amerykanie (por. odmienną opinię Bettiny Arnold, s. 398 n.). Jest przy tym — jak pisze Autorka — zadziwiające, iż zostały one potraktowane przez archeologów niemieckich nie jako punkt wyjścia do dalszej dyskusji, lecz jako utrwalony końcowy rezultat jego rozważań. Problematyka tafonomii została ponownie wprowadzona do archeologii niemieckiej dopiero w końcu lat 80. XX w. poprzez debatę w archeologii anglosaskiej, wznawiając krytyczną dyskusję i prowadząc do dalszych sugestii co do konceptualizacji procesów formowania zespołów archeologicznych (s. 191).

Także G. Smolla, poza pewnymi wyjątkami, miał stosunkowo niewielki wpływ na archeologię niemiecką. Utrzymywał, iż analogie mają podstawowe znaczenie dla archeologii, ponieważ wiedzy nie można wywieść z danych bez ich użycia. Praca naukowa jest oparta na polaryzacji analizy i analogii. Ta ostatnia obejmuje także doświadczenie osobiste. Analogie pochodzące z innych dyscyplin, niezależnie od tego, czy są krytycznie przez nie weryfikowane, mają podstawowe znaczenie dla dalszego poszerzenia naszego potencjału myślowego. „Poszerzenie potencjału myślowego może bowiem oznaczać tylko głębsze myślenie: precyzję pytań badawczych i ocenę założeń”⁸. W 1964 r. Smolla antycypuje niejako jeden z ważnych aspektów „teorii średniego zasięgu”, a mianowicie ten jej aspekt, który Binford nazwał później „założeniem uniformitarnym”⁹. Formułując „broadening of our thought potential”, Smolla wyjaśnia też bardzo istotny aspekt analogii, które w archeologii anglosaskiej prowadziły do etnoarcheologii, mającej pogłębić archeologię behawioralną, „teorię średniego zasięgu” i tafonomię. Ze swej strony pragnę dodać, iż Eggers i Smolla

⁸ G. Smolla, *Analogien und ihre Grenzen*, „Saeculum”, t. 41 : 1990, z. 3/4, s. 326–331.

⁹ L. R. Binford, *For theory building in archaeology*, New York 1977.

wkroczyli także w żywo dyskutowaną w Polsce problematykę wiedzy „pozaźródłowej”¹⁰. W przeciwieństwie do archeologii niemieckiej miało to w Polsce realny wpływ na rozwój myśli archeologicznej¹¹.

Ulrike Sommer (Lipsk) w artykule *The teaching of archaeology in West Germany* opisuje w sposób wyczerpujący system kształcenia uniwersyteckiego: od tradycji uniwersytetów niemieckich, poprzez strukturę instytucji uniwersyteckich oraz historię archeologii akademickiej i jej organizację, aż po bardziej szczegółowe aspekty kształcenia uniwersyteckiego studentów w zakresie nauk pre- i protohistorycznych. Artykuł ilustrowany jest licznymi ujęciami tabelarycznymi. Stanowi niebagatelny przyczynek do krytyki systemu nauczania uniwersyteckiego w Niemczech na tle porównawczym organizacji uniwersyteckich innych krajów.

Artykuł Martina Schmidta (Oerlinghausen) *Archaeology and the German public* dotyczy głównie zachodnich Niemiec, a w pewnym stopniu także Niemiec zjednoczonych. Autor podkreśla wielkie zróżnicowanie poszczególnych krajów związkowych pod względem odbioru wyników badań archeologicznych oraz skali zainteresowań. Na przykład południowe Niemcy z natury rzeczy bardziej zainteresowane są badaniami np. nad przeszłością Rzymian, natomiast północne — bardziej znaleziskami z kręgu kultury germańskiej.

Pomijając zainteresowania typu komercyjnego, np. rabusiów dóbr kultury bądź też poszukiwaczy skarbów (zjawisku temu poświęca Autor zresztą, jak się wydaje, zbyt mało uwagi, lekceważąc pochodzące stąd zagrożenia), do popularności archeologii wśród społeczeństwa niemieckiego przyczyniają się czynniki takie, jak literatura popularnonaukowa (np. kolejne wydania książki C. W. Cerama *Bogowie, groby i uczeni*). Niemałą rolę odgrywają także emocje nacjonalistyczne. Tutaj klasycznym przykładem jest wzniesiony w latach 1838–1875 w północnych Niemczech, na górze Gotenburg koło Detmoldu „Arminius Monument”. Monumentalny pomnik upamiętnia zwycięstwo Germanów (prowadzonych przez wodza Cherusków Arminiusa, *nota bene* zaufanego Rzymu i z jego ramienia dowódcy germańskich oddziałów posiłkowych) w Lesie Teutoburskim w walce z Rzymianami pod wodzą Publiusza Quinctiliusa Varusa, legata Germanii.

Popularność archeologii, rozbudzona jeszcze w poprzednim okresie, żywa jest zwłaszcza wśród starszego pokolenia. Przejawia się to w stałym zainteresowaniu zabytkami germańskimi, a także we frekwencji w muzeach, zwłaszcza lokalnych. Z drugiej strony, mamy do czynienia z dużym wpływem pokazów, takich jak np. „park jurajski”, które ze względów komercyjnych nie liczą się z realiami przeszłości. Trudno na przykład — pisze Schmidt — wytłumaczyć młodemu zwiedzającemu, iż dinozaury nie były przedmiotem polowań w paleolicie. Są oni przekonani o współczesności obu gatunków. Dla nich — stare jest stare. Ponadto znajduje się to w jednym przedstawieniu lub w jednej i tej samej książce. Różnica między okresem jurajskim, paleolitem i średniowieczem została w świadomości tych niedoświadczonych odbiorców skutecznie zlikwidowana. Nauki pre- i protohistoryczne są przedmiotem nauczania już w szkole podstawowej. Ale teksty są bardzo skąpe, a ponadto nieprofesjonalnie przygotowane. Tak naprawdę, to historia dla nauczycieli i uczniów zaczyna się dopiero od momentu pojawienia się przekazów pisanych.

Bardzo interesujące są uwagi na temat muzeów. Generalnie, w skali makro, muzea cieszą się niekiedy większą popularnością niż mecze futbolowe. Stałą grupę zwiedzających stanowią klasy szkolne. Interesujące jest również stwierdzenie Autora, iż wśród zwiedzających przewagę mają przedstawiciele tzw. klasy średniej, w następnej kolejności wymienia turystów oraz indywidualnych zwiedzających. Autor ostro krytykuje sposoby ekspozycji materiałów archeologicznych. Ekspozycje są nudne, a ponadto ogarnięte „nieuleczalną chorobą”, nazywaną niekiedy słusznie „Vitrinosą” (Cabinettitis). Wszystko, co eksponowane, oddzielone jest od zwiedzającego szybą, i trzeba sporej dozy zainteresowania i odporności, aby wzbudzić naprawdę żywsze emocje (s. 254). Jak dotąd niezawodnym środkiem pobudzenia zainteresowania są w Niemczech, tak

¹⁰ J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973.

¹¹ Por. artykuł recenzyjny dotyczący pracy H.-J. Eggersa: S. Tabaczynski, *O aktualnych problemach warsztatu badawczego prahistoryka*, „Archeologia Polski”, t. 9: 1964, z. 2, s. 223–259.

jak w innych krajach, zabytki złote, precjoza, bądź też takie prezentacje, jak np. ekspozycja osad palowych, lub znaleziska wyjątkowej klasy, takie jak neandertalczyk czy też „człowiek śniegu” („Ötzi” w Alpach).

Znaczną rolę w popularyzacji problematyki odkryć archeologicznych odgrywają towarzystwa naukowe, archeologiczne i historyczne oraz media, radio czy telewizja. Na przykład od roku 1994 organizowany jest festiwal filmowy „Cinarchea” w Kilonii, powiązany co dwa lata (od 1996 r. poczynając) z sympozjum archeologicznym. W podsumowaniu Autor stwierdza, iż o ile zainteresowanie publiczności niemieckiej archeologią jest znaczne, o tyle zainteresowanie ze strony archeologów publicznością jest znikome. Twierdzi też, iż uwaga publiczności, ograniczona głównie do skarbów, mistycznych rytów, magii i spraw ezoterycznych, jest także miarą tego, z czym do społeczeństwa zwracają się sami badacze. Trzeba też dodać, iż wiele treści obecnych i przekazywanych poprzez muzea, towarzystwa historyczne i kursy wieczorowe dociera tylko do wybranych grup odbiorców, i mają one tylko niewielki wpływ na szerszą publiczność.

Eva-Maria Mertens (Kilonia) w artykule *Women's situation as archaeologists* omawia sytuację kobiet w roli archeologów. Dane te, starannie zebrane, acz niepełne i pozbawione szerszej analizy porównawczej, staną się zapewne w przyszłości przedmiotem bardziej pogłębionej analizy i dyskusji. Problem ten podejmują też Sigrun M. Karlisch (Münster), Sybille Kästner (Kolonja) i Helga Brandt (Kilonia) w artykule *Women in the underground: gender studies in German archaeology*. Autorki omawiają kolejno: ruch feministyczny w archeologii, podejście feministyczne w archeologii poza granicami Niemiec, próbują odpowiedzieć na pytanie o genezę ruchu feministycznego w archeologii oraz na pytanie, dlaczego w Niemczech nie utrwaliła się — jak to określa I. Hodder¹² — archeologia „pściowości kulturowej” („gender archaeology”).

Artykuł jest wysoce dyskusyjny. Zawiera jednak kilka interesujących informacji i pewne użyteczne propozycje terminologiczne, m.in. różnicę pomiędzy terminem „seks” jako kategorią biologiczną oraz „gender” jako konstrukcją kulturową. Autorki nawiązują do prac R. Gildemeister i A. Wetterer¹³. Podkreślają przy tym, iż jako badaczki feministyczne skupiają swą uwagę na historii kultury. Ich artykuł dotyczy nie kobiet, lecz właśnie owej kulturowej konstrukcji „gender”. W aktualnej sytuacji, zdominowanej przez androcentryzm, osiągnięcie założonego celu badawczego napotyka na poważne trudności ze strony utwalonych struktur organizacyjnych nauki niemieckiej.

Wśród nich wymienić należy przede wszystkim konserwatywne struktury uniwersytetów niemieckich w zakresie archeologii pre- i protohistorycznej. Nie to jest jednak przyczyną biorąc pod uwagę, iż nieco lepiej wygląda ten dział studiów w ramach historii i etnologii. Innym czynnikiem może być fakt, iż „feminizm” jest ciągle przedmiotem kontrowersji i uważany jest niekiedy za pojęcie zbędne, a nawet nieco „dziwne” („sinister”). Z drugiej strony, budzi on jednak zainteresowanie pewnych szerszych kręgów społecznych. Być może zatem — ich zdaniem — przyczyna tkwi istotnie w konserwatywnych strukturach archeologii niemieckiej, w systemie zdobywania stopni naukowych i w polityce zatrudnienia. Mimo takich problemów, w ostatniej dekadzie studia te ulegają znacznemu rozwojowi. Autorki przytaczają przy tym opinię M.W. Conkey, która pisze, iż archeologia zajęła się tym obszarem problematyki feministycznej późno — niemniej jednak pierwsze kroki w tym kierunku zostały już dokonane.

Artykuł Wernera Coblenza otwiera trzecią część tomu, zatytułowaną *East Germany and Reunification*. Artykuł jego jest zatytułowany *Archaeology under Communist control: the German Democratic Republik, 1945–1990*. W. Coblenz (zmarły w czerwcu 1995 r.) jest jednym z najbardziej kompetentnych i doświadczonych współautorów omawianej publikacji. Od 1932 r. związany był swą działalnością z Muzeum Archeologicznym w Dreźnie. Po studiach (które rozpoczął w 1936 r.) w Berlinie, Marburgu, Wiedniu, Kilonii i Lipsku, które przerwała wojna, stopień dokto-

¹² I. Hodder, *Czytanie przeszłości*, Poznań 1995, s. 102.

¹³ R. Gildemeister, A. Wetterer, *Wie Geschlechter gemacht werden*, [w:] G.-A. Knapp, A. Wetterer red., *Traditionen Brüche. Entwicklungen feministischer Theorie*, Freiburg 1992, s. 201–254.

ra otrzymał na Uniwersytecie w Marburgu na podstawie pracy napisanej pod kierunkiem G. von Merharta. Od 1949 r. pełnił nieprzerwanie funkcję dyrektora Muzeum Archeologicznego w Dreźnie. Był członkiem Niemieckiego Instytutu Archeologicznego, członkiem rzeczywistym Saskiej Akademii Nauk oraz członkiem korespondentem Akademii Brytyjskiej. Jego artykuł to bezcenny opis sytuacji archeologii we wschodnich Niemczech w okresie od 1945 r. do zjednoczenia Niemiec w roku 1990. Coblenz jest autorem ze wszech miar wiarygodnym, maksymalnie obiektywnym, pozbawionym uprzedzeń, emocji politycznych i napastliwości.

Autor systematycznie opisuje trudny okres odbudowy organizacji uniwersyteckich i służb ochrony zabytków po zniszczeniach okresu wojny. Dokonuje tego w szerokim kontekście ukazując towarzyszące temu dziełu kontrasty i uwarunkowania. Odróżnia starannie narzucaną przez struktury państwowe ideologię od indywidualnych postaw badawczych poszczególnych uczonych. Omawia istniejące w środowisku naukowym i konserwatorskim podziały (partitions) oraz postępującą izolację środowiska archeologicznego NRD od świata zewnętrznego, zdominowanego przez „zimną wojnę”. Przedstawia w sposób przekonujący i rzeczowy walkę władz NRD o uznanie międzynarodowe. Omawia powstanie Akademii Nauk, uniwersytetów i kolegiów. Przedstawia kształcenie uniwersyteckie na różnych stopniach edukacji, analizuje działalność organizacji państwowych służb konserwatorskich, struktury organizacyjne muzeów oraz ich rolę społeczną i naukową. Omawia też zainteresowania społeczeństwa badaniami archeologicznymi.

Na szczególną uwagę zasługuje jego analiza archeologii jako dyscypliny w ramach struktur państwowych byłej NRD.

Niemiecka Republika Demokratyczna była państwem ideologicznym powstałym w wyniku „zimnej wojny”. Podstawowym kanonem oficjalnej ideologii narzucanej całej humanistyce, w tym także archeologii, był materializm historyczny i dialektyczny. I to, niestety, głównie w swej zdeformowanej, wulgarnej wersji.

Oczywiście ta narzucana z góry metodologia i szczególnie sposób pojmowania roli teorii w archeologii spotykały się bądź z ich odrzucaniem, bądź też z pozorną zgodą na pewne ogólnikowo formułowane tezy ideologiczne. Postawom takim towarzyszyła bądź ucieczka w świat empirii, bądź też mniej lub bardziej deklaratywne przyjmowanie i aplikacja owych formuł w pracy. Nie cieszyło się to często uznaniem w oczach środowiska. Uderza natomiast brak wpływu bardziej twórczych tendencji myśli marksistowskiej, tak żywych i płodnych w innych krajach naszego kontynentu. Trudno tu powstrzymać się od uwagi, iż choć pod pewnymi względami sytuacja NRD przypomina sytuację archeologii w Polsce tego okresu, to jednak w Polsce niektóre przynajmniej środowiska naukowe miały wówczas żywe kontakty z ośrodkami zachodnimi, głównie francuskimi i włoskimi. Ośrodki te pozostawały same pod znacznym wpływem uwodzicielskiej wówczas (jeśli wolno odwołać się tu do terminu Paula Ricoeura) siły marksizmu. Siłą rzeczy tworzyły one niejako swoiste zaplecze intelektualne umożliwiające zajęcie selektywnego stanowiska wobec narzucanej w Polsce tej samej przeciwieństwu — choć nie takiej samej i nie wprowadzanej takimi samymi metodami — ideologii. Środowisko polskie miało też swe własne zaplecze naukowe, reprezentowane przez historyków polskich. Należeli do niego najwybitniejsi wówczas badacze, którzy pozostawali w stałych stosunkach z paryską „Szkołą Annales”. Szkoła ta reprezentowała metodologię otwartą także na wszystko to, co twórcze w myśli marksistowskiej. Siła jej atrakcyjności polegała na tym, iż dysponowała ona dobrze sprawdzonym w praktyce, sumiennym, profesjonalnym warszatem badawczym. Polskie środowisko archeologiczne, przy bliskiej współpracy z historykami, realizowało przy tym wielki interdyscyplinarny, i w dużej mierze oparty na współpracy międzynarodowej, program badawczy związany z Tysiącleciem Państwa Polskiego. Jakże mniej korzystna była sytuacja kolegów ze wschodnich Niemiec w tym czasie.

To prawda — jak podkreśla Coblenz — że w obrębie tzw. dyscyplin ideologicznych archeologia była mniej kontrolowana niż np. historia. Oficjalna ideologia na pewno jednak nie ułatwiała rozwoju intelektualnego, zwłaszcza młodemu badaczom, którzy zresztą, jak to podkreśla Autor, raczej stronili od organizacyjnego wiązania się z rządzącą partią.

Artykuł Coblenza wymagałby, zwłaszcza dla czytelnika polskiego, szerszego przedstawienia i głębszej refleksji krytycznej. Nie można tego jednak dokonać w ramach tej właśnie recenzji. Z pewnością jednak wywoła on dyskusję. Ze swej strony ograniczę się przynajmniej do zachęty, aby zaraz po lekturze tekstu Coblenza i szukając niejako dalszej informacji na wiele interesujących pytań, przejść bezpośrednio do lektury artykułu Jörna Jacobsa (Rostock) *German unification and East German archaeology*. Autor, w sposób bardzo krytyczny, ale też i niezwykle rzeczowy, opisuje mechanizm całkowitej niemal likwidacji wschodnioniemieckiego środowiska naukowego. Opisuje też wielkie szkody, jakie ta akcja polityczna, ideologiczna, kierująca się zasadami odwetu przyniosła ogólnoeuropejskiemu patrymonium naukowemu i kulturowemu.

W czwartej, ostatniej części tomu, zatytułowanej *International Perspectives*, John Kinahan (Windhoek, Namibia) w artykule *Traumland Südwest: two moments in the history of German archaeological inquiry in Namibia* opisuje doświadczenia kolonialne archeologii niemieckiej i odzwierciedlenie tych doświadczeń w archeologii współczesnych Niemiec.

Artykuł J.H.F. Bloemera (Amsterdam) pt. *German archaeology at risk? A neighbour's critical view of tradition, structure and serendipity* jest próbą całościowego spojrzenia na archeologię niemiecką z punktu widzenia badacza kraju sąsiadującego z Niemiecką Republiką Federalną, której nauka tradycyjnie już oddziaływała silnie, i nadal będzie oddziaływać, na rozwój holenderskich środowisk naukowych. Właśnie ze względu na to silne oddziaływanie nauki niemieckiej, mającej za sobą w XX stuleciu bardzo złożoną historię, środowiska naukowe krajów sąsiednich winny ze szczególną ostrożnością ustosunkować się do obecnego *status quo* oraz zauważalnych już dziś, w stanie niejako załóżkowym, pewnych tendencji i kierunków rozwojowych archeologii w Niemczech.

Z tej perspektywy ważne jest również, aby po zjednoczeniu obu państw niemieckich archeologia niemiecka pełniła też rolę łącznika i gwaranta kontaktów naukowych między krajami Europy zachodniej i środkowej. Podkreśla też Autor, iż rozwój środowiska naukowego w tym zakresie w Niemczech nie jest i nigdy nie będzie obojętny dla nauki europejskiej, traktowanej w skali szerszej. Dlatego też każdy z wielkich problemów archeologii niemieckiej staje się, z definicji niejako, także problemem archeologii europejskiej.

Bettina Arnold (Milwaukee) w artykule *A transatlantic perspective on German archaeology* podjęła próbę perspektywicznego spojrzenia na archeologię niemiecką nie tylko z dalszej, lecz i bardziej ogólnej perspektywy. Autorka jest doświadczonym badaczem znającym realia zarówno amerykańskie, jak i niemieckie. Nie jest też nowicjuską w zakresie archeologii niemieckiej. W latach 1990 i 1992 na łamach „Antiquity” oraz „Archaeology”, a w 1998 w piśmie „Archaeologia Polona” opublikowała artykuły na temat przeszłości jako propagandy, wiążąc to sformułowanie z totalitarną archeologią Niemiec nazistowskich. Artykuły te spotkały się z chłodnym przyjęciem w Niemczech. Takie też będzie zapewne, jak sądzi, przyjęcie relacjonowanej wypowiedzi. Autorka zabiera głos w trzech głównych kwestiach: stosunku archeologii do polityki, nauczania i prezentowania archeologii w mediach, archeologii feministycznej i pozycji kobiet w tej dyscyplinie. Z tych problemów najistotniejszy i najbardziej interesujący wydaje się problem pierwszy, omówiony, tak jak i inne, w kontekście stosunków i doświadczeń zwłaszcza Stanów Zjednoczonych oraz Australii.

W Stanach Zjednoczonych palącym problemem o charakterze społecznym i politycznym jest stosunek badań archeologicznych do kultury rdzennych Amerykanów oraz Afro-Amerykanów. Ze strony obu tych mniejszości stawiane są warunki dotyczące czasu, miejsca i sposobu prowadzenia badań archeologicznych. Nie wchodząc bliżej w te skądinąd znane problemy, warto zwrócić uwagę na stosunkowo aktualny fakt wzrostu postaw agresywnych, odwołujących się niekiedy do przesłanek rasistowskich. Całkowicie chybione natomiast wydają się rozważania Autorki dotyczące tych problemów (podobnie zresztą, jak rozważania dotyczące stosunków z australijskimi aborygenami) w kontekście rozważań, których punktem kluczowym są nauki pre- i protohistoryczne w Niemczech. Nieustępliwość, a nawet arogancja ze strony rdzennej ludności amerykańskiej, bądź też mniejszości murzyńskiej, nie może być porównywana w żadnej

mierze, jak się wydaje, z ideologią nazistowską. Nawet jeśli przesadna niekiedy troska o *sacrum* jest zapewne czynnikiem utrudniającym planowanie badań, bądź też badania takie uniemożliwia. Wydaje się jednak, iż o drażliwych kwestiach rasizmu należałoby mówić stosując odmienną formułę dyskusji oraz rozpatrywać je na szerszym tle porównawczym.

Dyskusyjna jest też opinia (Autorka odwołuje się tutaj do artykułu U. Veita, w tym samym tomie) na temat „strukturalistycznego relatywizmu” głoszonego przez postprocesualistów, którzy doszli już do punktu, od którego nie ma jakoby odwrotu. Pozostanie zapewne przedmiotem dyskusji „alternatywa postmodernistyczna”, oznaczająca w opinii Veita zupełne zerwanie z tradycją oświeceniową, która była podstawą nowoczesnej nauki oraz nowoczesnej historiografii. Czy to jednak oznacza koniec archeologii pradziejowej jako dyscypliny akademickiej? Jeśli tak, to oznaczałoby to także koniec wielu innych dyscyplin w obrębie nauki o człowieku. Pytanie, czy jest to realne zagrożenie, czy tylko przejściowa moda, jest oczywiście pytaniem zasadnym, tyle tylko że nie sposób dziś na nie odpowiedzieć. Ale czy wobec tego warto je w ogóle w danym momencie stawiać?

Zgodzić się trzeba z Autorką, że istnieją też rzeczywiste zagrożenia dla archeologii niemieckiej. Dyscyplina ta np. weszła w fazę postprocesualną, nie doświadczając faktycznie fazy procesualnej. Zgodzić się też trzeba z jej diagnozą, iż po roku 1945 archeologia ta przeżywa okres dolegliwej stagnacji w zakresie teorii, co w kontekście burzliwego rozwoju teoretycznych podstaw tej dyscypliny w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Skandynawii wywołuje zaskoczenie (s. 401). I jeszcze jedna kwestia, której nie sposób pominąć. Otóż osiągnięcia Eggersa i Smolli w zakresie teorii wyglądają zgoła inaczej, jeśli uwzględnimy fakt, iż rzeczywistym „ojcem” archeologii procesualnej był Walter Taylor ze swą publikacją *A study of archaeology*, wydaną już w 1948 r. Okazuje się więc, iż wspomniany wyżej badacz niemieccy nie wyprzedzali, lecz współcześnie z Taylorem tworzyli podstawy nowego spojrzenia na kulturę i jej badanie, z tym tylko, że prace ich miały względnie ograniczony wpływ na archeologię niemiecką. Jeśli do tego dodać, iż podejście procesualne było też cechą archeologii marksistowskiej¹⁴, to tym słuszniejszy wydaje się postulat Autorki odnośnie nauczania uniwersyteckiego, które winno mieć charakter globalny i starannie unikać ciągłego odkrywania na nowo tych samych zjawisk i rzeczy.

Autorka kończy swój artykuł porównując dydaktykę uniwersytecką oraz prezentację archeologii w mediach w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech. Wypowiada się także na temat archeologii feministycznej i pozycji kobiet w tej dyscyplinie.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag o charakterze ogólniejszym:

I. Omawiana publikacja nie jest i nie może, w moim przekonaniu, pretendować do w pełni udanej prezentacji naukowej analizy (jakiegokolwiek z możliwych znaczeń przypisałibyśmy temu określeniu) doświadczeń archeologii niemieckiej. Z dwóch wątków stanowiących tworzywo pracy — „logiczno-naukowego” i „narracyjnego” (według terminologii J.-C. Gardina i M.N. Borghetti¹⁵) — zdecydowanie przeważa ten drugi. Wątek ten znajduje wyraz w konwencji opisu kolejnych sytuacji archeologii niemieckiej, których sekwencja daje czytelnikowi, być może, pewne wyobrażenie — by odnieść się do terminologii L. Rankego i K. Lamprechta — o tym „wie es eigentlich gewesen”. Na pewno jednak nie zaspokaja jego zainteresowania przyczynami zmian „wie es eigentlich geworden”. Narracja przesycona jest przy tym często bardziej przekonaniem i perswazją, mniej zaś faktami i ich krytyczną analizą oraz oceną wiarygodności informatora.

II. Autorzy publikacji mają w pełni rację podkreślając, że nie tylko w Niemczech, lecz także w innych krajach europejskich szczególnie destrukcyjną rolę odegrał nacjonalizm. Był czynnikiem niszczącym same podstawy działalności naukowej. Prowadził do nadinterpretacji etnicznych, podważał wiarygodność archeologii jako dyscypliny naukowej. Nie tylko w Niemczech rozbrat nauk pre- i protohistorycznych z antropologią kulturową (której w Niemczech uosobieniem niejako był Rudolf Virchow) miał negatywne skutki. Dodać też trzeba, że wpływy idei nacjonalistycznych

¹⁴ L. S. Klejn, *A panorama...; tenże Das Phänomen...*

¹⁵ J.-C. Gardin, M.N. Borghetti, *Architettura dei testi storiografici*, Bologna 1995, s. 95.

dotknęły np. boleśnie także Italię („teoria pigoriniana”; archeologia faszystowska). Kraje Europy środkowej, w tym także Polska (Józef Kostrzewski i jego uczniowie w reakcji na konkluzje teorii Kossinny, lecz bez merytorycznej krytyki jej podstaw) oraz Rosja (m.in. sprzeciw wobec teorii normańskiej, lecz bez argumentów rzeczowych i głębszego wnिकięcia w ocenę źródeł) były kolejnymi ogniwami tego procesu¹⁶.

III. Na środowiska naukowe, nie wyzwolone jeszcze z idei nacjonalistycznych, po II wojnie światowej w krajach tzw. bloku sowieckiego nałożyły się forsowane odgórnie wpływy wulgarnego materializmu. Te dwie przypadłości, a mianowicie nacjonalizm oraz — później — oficjalna ideologia w krajach bloku narzucana bezkarnie całej humanistyce w wyniku zawartych traktatów politycznych stanowią czynnik, z którym należy się liczyć, zwłaszcza oceniając praktykę badawczą ostatniego półwiecza, a w jej ramach także badania w byłej NRD.

IV. Wydaje się, iż w tym właśnie zakresie popełniono brzemienne w skutki błędy. Także zespół autorski omawianego tomu, przystępując do analizy skutków wpływu naiwnie pojmowanego, forsowanego odgórnie marksizmu nie zdołał uwolnić się od pewnego chaosu pojęciowego. Nie wprowadzono bowiem starannego rozróżnienia między dwoma segmentami marksizmu: między marksistowskim komunizmem i marksistowską tradycją intelektualną, a rozróżnienie takie jest warunkiem koniecznym każdej racjonalnej analizy i oceny tego okresu. Z segmentów tych, pierwszy jest najbardziej dogmatycznym i anachronicznym składnikiem całej spuścizny Marksa, a zarazem jej częścią najbardziej brzemiennej w negatywne skutki; drugi natomiast — stanowi niezbywalną część intelektualnej kultury europejskiej i rozpatrywanie — jak to podkreśla A. Walicki¹⁷ — np. materializmu historycznego wyłącznie (lub głównie) w kontekście obozu satelitów radzieckich jest niewybaczalnym nadużyciem. Oddzielić bowiem należy nader starannie zawarty w myśli marksistowskiej element utopijny od elementu racjonalnej krytyki społecznej.

V. Ten nadmiernie uproszczony — chciałoby się powiedzieć — bezrefleksyjny i jednostronny stosunek do marksizmu wiele wyjaśnia, lecz w żadnym stopniu nie usprawiedliwia naiwnych wypowiedzi niektórych autorów omawianego tomu. Wczytując się najbardziej nawet wnikliwie w jego treść, czytelnik nie zrozumie, dlaczego archeologia czy też antropologia marksistowska mogą być swobodnie uprawiane np. w USA, Wielkiej Brytanii czy też w Italii, ale nie w Niemczech.

VI. Trudno zapewne też będzie mu przyjąć przytaczane w publikacji opinie, że rzetelna i pełna ocena (po ponad 50 latach po wojnie!) archeologii III Rzeszy będzie możliwa dopiero po wieloletniej, żmudnej kwerendzie archiwalnej. Ocena teje dyscypliny w b. NRD kwerendy takiej natomiast nie wymaga. Nie była niezbędna do przeprowadzenia bezprecedensowej czystki kadrowej i rozbitcia całej struktury organizacyjnej nauki wschodnich Niemiec zaraz po akcie politycznego zjednoczenia. Protesty środowisk wierzących w ludzkie i racjonalne oblicze nowych stosunków (s. 339 i nast.) na niewiele się zdały. Czyż intuicja George’a Orwella¹⁸ „[...] kto kontroluje teraźniejszość — kontroluje przeszłość” mogłaby gdziekolwiek indziej znaleźć bardziej przekonujące potwierdzenie?

VII. Mimo uwag krytycznych omówioną wyżej publikację uznać należy za duże osiągnięcie Autorów i Redaktora. Publikacja nie jest wprawdzie w pełni udaną próbą gruntownej oceny i syntezy doświadczeń archeologii niemieckiej XX wieku, ale do takiej właśnie syntezy skutecznie, jak sądzę, otwiera drogę¹⁹.

Stanisław Tabaczyński

¹⁶ Szerzej w w tej sprawie por. S. T a b a c z y ń s k i, *Wybrane aspekty metodologiczne badań milenijnych*, [w:] *Polska na przelomie I i II tysiąclecia*, Poznań 2001, s. 27–37.

¹⁷ A. W a l i c k i, *Marxism and the Leap to the Kingdom of Freedom. The Rise and Fall of the Communist Utopia*, Stanford 1995, passim; t e n ż e: wywiad w „Gazecie Wyborczej” z dnia 16 X 1997.

¹⁸ G. O r w e l l, 1984, New York 1949, s. 204.

¹⁹ Prof. Prof. Zbigniewowi Bukowskiemu i Jackowi Lechowi serdecznie dziękuję za krytyczne uwagi, które wykorzystałem w redagowaniu końcowej wersji recenzji.